

Autonomia stomatologów – to się kiedyś i tak stanie!

Tezy zawartej w tytule jestem absolutnie pewny. Raz postawiony postulat uzyskania należnego zakresu wolności pokąd niezrealizowany, będzie wyrzutem sumienia i gwoździem w bucie dla każdej następnej ekipy władz izbowych chcących kpić sobie w żywe oczy ze standardów współczesnej demokracji. W chwili, gdy piszę te słowa, jesteśmy po etapie prac nad nową ustawą o izbach lekarskich odbytych w Komisji Zdrowia Sejmu.

Komisja odrzuciła nasz postulat, z którym utworzone w grudniu 2008 r. Porozumienie:

- Stowarzyszenia Stomatologów Kas Chorych z Krakowa,
 - Związku Lekarzy Dentystów Pracodawców Ochrony Zdrowia z Krakowa
 - oraz naszego poznańskiego Stowarzyszenia Lekarzy Indywidualnie Praktykujących (prezes – dr Schneider)
- zgłosiło się do posłów, jak tylko projekt rządowy ustawy trafił do Sejmu (czerwiec 2009 r.).

Co zawierał postulat? Zmianę redakcji art. 12, a dokładnie dopisanie tam 3 ustępów dających delegatom stomatologom na szczeblu okręgowym i naczelnym:

1. Prawa wyboru członków rad lekarskich na zasadzie „lekarze głosują na lekarzy, a dentyści na dentyistów”.

2. Wyłączonego prawa zgromadzenia tychże delegatów do zgłaszania kandydatur na stanowiska funkcyjne w radach gwarantowane stomatologom.

Czy to dużo? Przede wszystkim zapytajmy: czy to racjonalne? Z pewnością tak. Dałoby nam to możliwość stworzenia spójnego pionu stomatologicznego w izbach, z niezbędnym powiązaniem piętér tego pionu relacją wyborczą. To logiczne – krótka ławka kadrowa i wątpliwość środków finansowych stomatologii izbowej powoduje, że nie damy rady bez przesunięcia większości kosztownych działań na szczebel centralny. Ale wymaga to obudowania całego systemu reprezentacji stomatologów w mechanizm jakiejś zależności pomiędzy wybranymi w naszym imieniu członkami rad i delegatami oraz Komisją Stomatologiczną NRL a delegatami wybranymi na zjazd krajowy w okrę-

gach. Sami Państwo przyznacie, że żadnego rozdziału izb w tym nie ma, a na strachu przed podziałem samorządu zbudowano całą opozycję do tej idei.

Zaczęliśmy od „górnego C” – udało się zorganizować spotkanie z posłami PO w komisji zdrowia i uzyskać na tym spotkaniu ich zrozumienie dla naszego postulatu. Następnie 16 lipca podczas posiedzenia podkomisji nadzwyczajnej stosowną poprawkę zgłosił poseł Maciej Orzechowski (PO – Wielkopolska) i poprawka została przyjęta. Jako pełnomocnik Porozumienia mogłem się na tej podkomisji wypowiedzieć, ale głównie dzięki temu, że klub PO udzielił mi statusu swego eksperta. Nasz bowiem wniosek do Prezydium Komisji jej przewodniczący poseł Piecha zostawił nawet bez zwyczajowej odpowiedzi. Duże znaczenie miał fakt (bez tego poseł rządzącej w końcu partii nie zgłosiłby poprawki), że na interesującą nas zmianę zgodził się przedstawiciel rządu – minister Twardowski.

Potem nastąpiły wakacje sejmowe, w trakcie których ostro do roboty wziął się aparat izbowy, który poczuł się nie na żarty zagrożony. Proszę mi wierzyć, że gdyby Naczelna Izba wykazywała się taką inwencją i determinacją w sprawach, które naprawdę leżą naszemu środowisku na wątrobie, to bylibyśmy korporacją żyjącą jak pączki w maśle.

Rozpętała się więc kampania polegająca na korowodach przedstawicieli okręgowych izb do posłów z komisji zdrowia przekonujących posłów, że nasza inicjatywa grozi rozbięciem, rozłamem, separacją, paraliżem organów izb, przejęciem majątku izb przez państwo. Na szczeblu okręgowym niektórzy działacze rozwinęli to twórczo do podsycania obaw o to, czy po wprowadzeniu autonomii dentyści będą mogli wypisywać recepty (!). Z konieczności piszę skrótowo – całość sekwencji wydarzeń zawarta będzie w „białej księdze”, którą spisujemy i umieścimy na stronie www.autonomia-dent.pl.

W efekcie tych działań rząd wycofał swe poparcie dla poprawki. Wcześniej pozyskaliśmy jednak opinię z Katedry Prawa Konstytucyjnego UAM głoszącą,

że obecny stan prawny w izbach, biorąc pod uwagę znaczną dysproporcję liczebności lekarzy i lekarzy dentyków w izbach (22 do 78 proc.), uniemożliwia lekarzom dentykom właściwą z punktu widzenia art. 17 konstytucji reprezentację, a poprawka posła Orzechowskiego stanowi „krok do zapewnienia dentydom podstawowych standardów konstytucyjnych”. Nasz pomysł na reformę wyborczą izb poparł ostatecznie prezydent PTS prof. Ziętek, udzieliło mu też nade wszystko poparcia 900 lekarzy dentyków z całej Polski, podpisując się w 10 dni pod zamieszczonym w Internecie oświadczeniem. Niestety – i ta obserwacja jest powodem mego szczerego zatroskania o nasz biedny kraj – skoro takie żelazne fakty toną w powodzi ogólnikowych frazesów, że „wszyscy jesteśmy rodziną” i „tak jak jest – jest dobrze, bo nikt nie pisze skarg”, to znaczy, że proces legislacyjny w dowolnej sprawie może pójść w zupełnie nieprzewidywalnym kierunku.

Doszedłem do akapitu, który nie tylko „z ostrożności procesowej” przejrzy przed wysłaniem kilka razy. Z szacunku dla naszych wyborców trzeba powiedzieć bowiem parę gorzkich słów o roli, jaką odegrała w całej tej kampanii Wielkopolska Izba Lekarska. Była ona może w szczególnej sytuacji, gdyż byłem jedynym występującym w Sejmie przedstawicielem Porozumienia, więc napór naszych adwersarzy na zneutralizowanie mojej osoby był oczywisty. Nigdzie i nigdy nie podpierałem się autorytetem WIL, ani nie przedstawiałem się „dzień dobry, jestem Andrzej Cisło z Wielkopolski”. Ale nasza Izba postanowiła w formie uchwałowej obwieścić to wszem wobec. Był tylko kłopot: jaką znaleźć formułę dokumentu, aby mieć prawo wysłać go poza WIL? Są dwa rodzaje takich dokumentów: komunikaty i oświadczenia prezesa i jego zastępców, bądź uchwały i stanowiska organów i ich komisji. Wybrano formułę stanowiska prezydium komisji stomatologicznej WIL. Aby jednak nie zawracać sobie głowy zwoływaniem prezydium, ryzykiem, że się nie zbierze albo, nie daj Boże, wynik będzie nie taki jak trzeba (zwłaszcza że niejaki inkryminowany tu kol. Cisło też jest członkiem tego gremium), przewodnicząca komisji dr Kurhańska-Flisykowska postanowiła przeprowadzić to w tajemnicy przed nie-

którymi (w tym przede mną), nie zebrała fizycznie Prezydium, z 2–3 osobami uzgodniła tekst mailowo i tak powstało „stanowisko z 7 sierpnia” (mówiłem – w wakacje – nasi adwersarze nie próżnowali). W stanowisku prezydium komisji oświadcza, że „A. Cisło nie reprezentował Komisji Stomatologicznej WIL, a prezentowane przez niego poglądy nie są poglądami WIL”. Całość robiła wrażenie, jakbym swoimi wypowiedziami w Sejmie (których treści nieobecni na podkomisji notabene nie mogli znać) naruszał podstawy etyki zawodowej. Nie bardzo wiadomo, w jaki sposób kol.: Kurhańska, Baszkowski i Wawrzyniak ustalili, jakie są poglądy WIL na sprawę autonomii stomatologów. Z braku stosownej uchwały Zjazdu bądź Rady powinien raczej się liczyć fakt, że wszyscy wielkopolscy delegaci dentyści na Krajowy Zjazd Lekarzy poparli w ub. roku odrębne wybory stomatologów.

Mamy wolność słowa, więc ww. mogli napisać, co chcieli i... podpisać własnym nazwiskiem. Ale to wymaga użycia swego nazwiska. Poza tym oświadczenie kilku osób to nie jest dokument izbowy i nie powinno się go wysyłać z nadrukiem „WIL” poza Izbę. A to się właśnie stało 31 sierpnia. Prezes Sobczyński wysłał to rzekome „stanowisko” do NIL, a NIL posłała to dalej do biur poselskich. Ale zaraz... Stanowisko z 7 sierpnia ujawniono 31 sierpnia? No właśnie – przeleżało w szufladzie 24 dni, a ujawniono je wtedy, gdy zbliżało się decydujące głosowanie w Komisji Zdrowia Sejmu. Czy poskutkowało? Niestety, częściowo tak. Nie przypisywałbym temu bynajmniej decydującej roli, ale był to z pewnością element akcji dezawuowania liderów Porozumienia. Zdyktowanie się WIL wobec kogoś, kto jest lekarzem i jest z Wielkopolski, obliczone było na wywołanie prostej reakcji psychologicznej spadku wiarygodności osoby, co do której dystansuje się własna rodzina czy środowisko. Jeszcze parę dni temu (9 października) w rozmowie z jedną z posłanek zostałem zapytany, czy wiem o oświadczeniu Wielkopolskiej Rady Lekarskiej. Jak widać, skonsultowane w nader wąskim gronie parę zdań, że „kolega Andrzej C. nie jest od nas” na zasadzie głuchego telefonu urosło w końcu w odczuciu niektórych posłów do zdania całej naszej Rady Okręgowej. Niestety, razem z tym dokumentem do

biur poselskich poszedł tekst dr Kurhańskiej, osnuty na tezie, że członkowie WIL (czyli pan poseł i ja) nie mają prawa do wygłaszania poglądów niezgodnych ze zdaniem władz samorządowych (pierwsze słyszę – a wolność słowa?). Na ocenie poziomu tego pisma zaważyła z pewnością „bezpośredniość” autorki, która poinformowała w tekście, że ktoś podczas ostatniego Zjazdu WIL kazał nam, denty stom, w..... Czy ktoś w WIL pomyślał, że żyjemy w dobie Internetu i że rola WIL w całej kampanii jest w Polsce już wszem wobec wiadoma? Czy nasza piąta kolumna wie, w co się zaangażowała?

Gorliwość, z jaką WIL broni *ancien regime* 'u, widać na stronie internetowej (o ironio – sam ją zakładałem). Skwapliwie publikuje tam się np. opinię prawną mającą udowodnić, że autonomia stomatologów jest prawnie niedopuszczalna. Wyrażenie „opinia prawna” musi być w podwójnym cudzysłowie, bo jest to tekst... niepodpisany przez prawnika. Ot, taka nowa świecka tradycja.

Czy przypadek tej poprawki w Sejmie był w interesie wielkopolskich denty stów? Ciekaw jestem, co na tym zyska liśmy? Obecna ustawa przetrwała 20 lat. Chcemy karmić się następne 20 lat zwiewnym raczej poczuciem bycia członkiem lekarskiej rodziny? Mam nadzieję, że areopag naszej Izby przemysłli sobie, czy godzi się, aby lekarz babrał się w czarnym PR i czy o takiej wspólnej Izbie mówiono nam 20 lat temu.

W chwili, gdy „Biuletyn” trafia do rąk Czytelników, sprawa pewnie jest w Senacie. My broni nie składamy. Wspólna izba dwóch zawodów jest możliwa, ale na sprawiedliwych zasadach.

Spróbujmy podkreślić jednak rzeczy pozytywne i piękne, jakie zdarzyły się

podczas tej kampanii. Nasza wiedza o zawiłych mechanizmach tworzenia aktów prawnych jest już dziś dużo bogatsza. Poznaliśmy niepowtarzalny smak wspólnego działania i wartość wypróbowanych przyjaciół (żebyż ten Kraków leżał ciut bliżej). Myślę, że w świadomości klasy politycznej stomatolodzy i ich problemy zapadły trochę głębiej, a pomimo niekorzystnego wyniku – blamażu nie było, co daje nadzieję, że w przyszłości będziemy ze swymi sprawami w tym nieprzebranym tłumie interesów bardziej rozpoznawalni. A jeśli się autonomii nie doczekamy? To będzie tak, jak napisaliśmy pół roku temu z mym przyjacielem Jackiem Zglińskim w liście otwartym do naszej Rady Okręgowej:

- Skupimy się na celach na krótką metę, przy realizacji których i tak dojdziemy (przerabiamy to obecnie) do punktu, którego nie przejdziemy wskutek braku koordynacji pracy poszczególnych izb i braku przepływu pomysłów z dołu do góry (są działania, których nie podejmą się OIL – do niektórych nie są nawet uprawnione).
- Większość z nas może przywyknąć do tego stanu i porzucając priorytet głębokich zmian w strukturze stomatologii izbowej, zaczniemy się sami oszukiwać, a co gorsza, zaczniemy oszukiwać naszych wyborców, łudząc ich namiastką korporacji, w sytuacji gdy o sprawnej korporacji nie będzie mowy. Przy dalszej profesjonalizacji otoczenia zewnętrznego nasza quasi-korporacja będzie coraz bardziej zagubiona i wystawiona na niekontrolowane kaprysy władzy.

ANDRZEJ CISŁO
WWW.AUTONOMIA-DENT.PL